

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:	
MIEJSCOWA kwartalnie	5 zł. 75 cent.
miesięcznie	1   80
Za miejscową	1   70
Z przesyłką pocztową:	
do państwa austriackiego	5 zł. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	—
Francji	—
Belgii i Szwajcarii	—
Włoch, Turcji i kraj. Nadm.	po 7 zł.
Serbii	50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:**  
We Lwowie biuro administracji „Gaz. Nar.” przy ul. Sobieskiego 12. (dawnej) nowa ul. 1. 201) agencja drzew. W. Piatkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (handl. papieru A. Dulski). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę za p. pułkownika Raczkowski, Pamborg, Polesie 33. W WIEDNIU pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppel, Stadt, Stabenbastei 2. Roter et Cm. L. Riemer, Rasse 13 i G. L. Danne et Cm. L. Maximilianstrasse 3. W PRANKURCIE, nad Menem w Hamburgu pp. Hasenstein et Vogler.

**OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie są uwzględniane. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczono.

Lwów dnia 23. lutego.

Dnia 20. b. m. skończyły się tymczasowo austro-węgierskie rokowania ministerjalne, a tymczasowy wynik tej ostatniej konferencji tymczasowy jest już nam z podanego wczoraj telegramu „Biura koresp.” wiadomy. Podczas gdy z tym wynikiem tymczasowym tymczasowy minister węgierski do Pesztu tymczasowo wyjechali (bo na dzisiaj wrócić mają), dla tymczasowego porozumienia się z przywódcami większości sejmowej — walnego zebrania klubu Tisza nie sprasza — zeszły się dnia 20. wieczór kluby centralistyczne Izby posłów dla wybrania delegatów na konferencję z gabinetem, która nastąpi jutro o godz. 2 pop. odbyć się miała. I tu pierwotne postanowienie — zebrać walne zebranie stronnictwa centralistycznego Izby posłów osobno i Izby panów osobno — było tylko tymczasowe, bo całkiem co innego nastąpiło. Uchwalono bowiem, aby tak jak centraliści Izby panów wybrali 18 delegatów na konferencję z gabinetem, aby tak samo postąpili centraliści Izby posłów. Uchwała ta zapadała na ostatnim spotkaniu się ministrów z prezesami klubów. Konferencja delegatów zresztą miała się zebrać tylko *ad informandum et referendum*, t. j. delegaci mieli jedynie wysłuchać zawiadomień rządowych, aby zdać o nich sprawę klubom. Do wyboru delegatów wezwano także klub Russkich, który też usłuchał i wybrał ks. Juzycyński i p. Janowski. Klub postępowy wysłał swoje przedstawicielstwo, t. j. Coronię i p. Koppa i Grossa; klub centrum wysłał baronów Eichhoffa, Tintego, Beessa, Loudona i Dobhoffa. W klubie lewicy p. Teuschl sprzeciwiał się wysłaniu delegatów, a żądał wysłania tylko przełożeniów, skoro chodziło jedynie o powzięcie komunikatów rządowych do wiadomości. Uchwalono jednak wybrać 6 delegatów; ci są pp. Herbst, Widulicz, Wolfrum, Demel, E. Sness i Weeber. Co dalej nastąpiło, donoszą nam dwa telegramy, wczoraj tylko w części nakładu umieszczone:

**Wiedeń dnia 21. lutego wieczór.** Dziś o godzinie 2. popołudniu odbyła się zapowiadana konferencja stronnictw wierzno-konstytucyjnych w biurze ministra spraw wewnętrznych. Członkowie obu izb wzięli udział. Zgromadzonych powitał minister-przydent, poczem baron Lasser przedstawił cały przeciek rokowań pokojowych. Minister finansów skreślił cały stan sprawy bankowej, osobliwie co się tyczy składu Rady jenerałnej, i sformułował w końcu od rządu następujące pytania do stronnictwa:

Ostateczna umowa co do sprawy bankowej, a tem samem i co do całej sprawy ugodowej, zawisa od tego, czy stronnictwo przyjmie następujący skład Rady jenerałnej: Rada jenerałna składa się z gubernatora, dwóch wice-gubernatorów i dwunastu członków. Gubernatora mianuje cesarz na propozycję obu ministrów, a wice-gubernatorów na wniosek jednego ministra finansów. Członków Rady jenerałnej wybiera walne zgromadzenie akcjonariuszów, a to ośmiu zupełnie swobodnie, a po dwóch z terenu obu dyrekcji, peszteńskiej i wiedeńskiej. Na kilka zapytań dał minister finansów wyjaśnienia zgromadzonym, poczem minister-przydent zamknął posiedzenie, dziękując za zebranie się.

**Wiedeń d. 21. lutego wieczór.** W klubie lewicy Herbst przedstawił stan rokowań ugodowych podług tego, co ministrowie meżom zaufania udzielił, dodając, iż zastrzegł stronnictwu zupełną wolność uchwały. Jeżeli na skład Rady jenerałnej banku przystanie stronnictwo, to następnie będzie trzeba jedynie wygotować projekt w porozumieniu z węgierskim rządem. W rozprawach podnoszono głównie, iż jeszcze wielka liczba szczegółowych kwestii jest nie wyjaśniona, więc uchwalono odbyć jutro zebranie wierno-konstytucyjnych klubów, i dla wyjaśnienia zaprosić ministrów. W klubie postępowym uchwalono obrady swe zachować w tajemnicy.

Skoro oba stronnictwa większości — węgierskie i przedlitawskie — przystaną na umowę, przez ministrów zawartą, nastąpi protokolarne spisanie tej umowy na wspólnej naradzie ministerjalnej pod przewodnictwem korony, i formalne przywrócenie gabinetu Tiszy. Zarząd bankowy wypracuje na podstawie tej umowy statut, walne zebranie akcjonariuszów banku (które zostało tylko odrzucone) zatwierdzi ten statut — poczem cały kompleks projektów ugodowych zostanie obu parlamentom równocześnie przedłożony. Wszystko to zajmie dużo czasu — w którym sejm będą mogły się zebrać. To jest pierwszy skutek umowy. Drugi jest ten, że nowy bank — po pozornym zlikwidowaniu obecnego — nie d. 1. lipca b. r., ale dopiero z No wym rokiem wejdzie w życie. Wszelako jak u mowa majowa zerwana została — tak i umowa teraźniejsza wcale jeszcze nie jest pewną. Jeżeli Węgry tak bardzo się upokorzyli i tak poniżającą umowę — w porównaniu z majową — przyjęli, to dlatego, że już w tych tygodniach potrzebują pomocy sfer finansowych, któreby bez porozumienia z bankiem nar. nie byli otrzymali. Gdy pomoc ta zadzwoni i zaszeleści w kasach węgierskich, może się Tisza tak samo zgodzić na ugodę lutową, jak Auerperg zrzucił się z ugodą majową. Klub większości węgierskiej wcale nie jest zaangażowany w tę umowę lutową, ani nawet przywódzcy klubu — tylko ministrowie. Podobnie było z umową majową, a centralistami i ministrami przedlitawskimi; i tak samo kiedyś może powstać klub liberalny przeciw umowie lutowej, jak powstało stronnictwo centralistyczne przeciw majowej.

Dnia 20. bm. zeszły się po długiej przerwie po raz pierwszy delegaci obu rządów dla ułożenia instrukcji dla rokowań ciwo-handlowych z Niemcami.

Sprawę z nowellą małżeńską żydowizm przegrał. Jedynie jemu o nią chodziło — nie dlatego aby ułatwić żenięcie się chrześcijan z żydami — bo wstręt do takich małżeństw jest jednym z głównych przykazań żydowizmu, dla zachowania ras w czystości i ocalenia jej tym sposobem od upadku, od rozlania się w przemagającą liczbą żywole nie żydowskim. Ale dlatego, że i ta nowella, nawet przez komisję Izby panów rozdzwoniona, byłaby choć nie cieniem, to bodaj dookreślił szturchem dla katolicyzmu, którego podkopanie i zniszczenie jest dzisiaj głównym celem żydowizmu, skoro finansy, dziennikarstwo i masonerję opowiadał, skoro Bismarck i Hohenzollern deptali zasadę monarchizmu, arystokrację zryzygowała, pozytywizm, socjalizm, komunizm w intencjach żydowizmu pracują, a a w „Alliance israelite“ londyński żydowizm ma centralny Rząd narodowy — jeżeli żydów narodem zwad można — w filiach zaś jej sprężyste rządy filialne we wszystkich państwach, a w każdym kahalie organa wykonawcze w każdej

mieścinie. *Pressy i Blatty* pienia się ze złości na Izbę panów — a tylko obawa prokuratorji hamuje je od wyłania wściekłości swojej na ministerjum, że obojętnym się okazało w tak ważnej dla żydowizmu sprawie.

Izba panów głosowała najpierw nad wnioskiem ks. arcyb. Kutschera — prostego przejęcia do porządku dziennego nad nowellą, czyli bezwzględnej jej odrzucenia. Wniosek ten upadł mniejszością 39 głosów przeciw 53. Głosowali za nim przez biskupów i opatów książęta: Czartoryski, Hohenlohe (wielki ochmistrz dworu, najwyższy dygnitarz w monarchii), Jabłonowski, Metternich, Lobkowiec, Paar, Salm, J. A. Schwarzenberg (ordynat), Thun-Taxis, Trauttmansdorff; hrabiowie E. Fürstberg, jen. Clam-Gallas, Clary, Coudenhove, jen. Creneville (były jln. adjutant cesarza), Hardegg, O. Kinsky, Larisch (w. marszałek dworu), Mittrowsky, Rechberg, Leon Thun, H. Traun, Trauttmansdorff i Waldstein; baronowie Helfert, jen. Koller (były minister wojny), tudzież radca dworu Arndts (historyk). Głosowano potem nad wnioskiem ks. Fryderyka Lichtensteina — motywowanego przejściem do porządku dziennego. Wniosek ten poparli byli Schwarzenberg, Metternich, Clam-Gallas, Widmann, jen. Creneville, Wrbla, jek. Kellner, hr. Trauttmansdorff, radca Neumann, Clary, Rechberg, baron Mladota, hr. Scharschmidt i Scrinzi. Przy głosowaniu głosowali za nim ci, którzy poparli i z wyjątkiem Scharschmida, który przeciw głosował, i Scrinzi, który był nieobecny — tudzież ci, którzy za wnioskiem Kutschera głosowali, i hr. Chotek. Była to koalicja tych, którzy bezwarunkowo są przeciw nowelli, z tymi, którym się wydaje niedostateczną.

Zwracamy dzisiaj w naszym przeglądzie uwagę znowu na zabór pruski, i z obowiązku kronikarskiego musimy chociaż w krótkości wspomnieć o walnych zebraniach różnych towarzystw polskich Prus Zachodnich, jakie się odbyły przed kilkunastu dniami w Toruniu. W dziale tym, w którym zapisujemy fakta politycznej natury, nie możemy dawać sprawozdań z posiedzeń towarzystw nie mających związku z polityką, ponieważ jednak towarzystwa te koncentrują w sobie życie narodowe tej prowincji, należy się więc im wzmianka, w której wyrazić chcemy uznanie i wdzięczność za ich patriotyzm i poświęcenie. Towarzystwo do popierania moralnych interesów Prus Zachodnich, jak widzimy ze sprawozdania, działa w dość szczerpym zakresie, ale wytrwale i systematycznie, popierając oświatę pomiędzy ludem polskim. Zapewne szczerpoci indusów stoi na przeszkodzie do rozwinięcia działalności tego towarzystwa na szerszą skalę, dobrze jednak iż członowie jego nie zrażają się trudnościami, i pojmując tę prawdę, iż lepiej jest pracować dla małych celów, niż postawiwszy przed sobą wielki cel, nie nie robić dla braku odpowiednich środków. Książki rozdane przez towarzystwo, ochronki zakładane, wielki pożytek niewątpliwie przyniosą Życzycy by należało, ażeby wspomniane towarzystwo wzięło pod szczególniejszą swoją pieczę istniejące już szkoły elementarne i starało sił środkami, jakie uzna za odpowiednie, wdrażać młodzieży szkolnej przywiązanie do mowy ojczystej.

Sejmik gospodarki obradował w Toruniu przez dwa dni. Przedmiotem jego obrad były kwestje rolniczej natury, ponieważ jednak podniesienie rolnictwa znajduje w ścisłym związku z dobrobytem ludności, którego obalenie jest dążnością rządu pruskiego, rozprawy więc gospodarskie sejmiku, mającejśa doniosłość. Życzycy by należało, ażeby podobne sejmiki w każdej prowincji się odbywały, i ażeby obok uprawy

ziemi, zajmowały się sprawą utrzymania ziemi w ręku polskim.

Obywatelstwo tamtejsze nie pomija wprawdzie tej sprawy, wszakże z faktów wydarzających się dość często sprzedaży dóbr ziemskich w ręce niemieckie, widzimy, iż opinia publiczna nie dość silny kładzie nacisk na karzenie wzgardy i odrzuceniem ze społeczeństwa tych, którzy dopuszczają się występków sprzedawania ziemi ojców w ręce nieprzyjaciół narodowi przybyłszów. Walne zgromadzenie towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt okazuje i na tem polu czynną a pożyteczną zapobiegliwość ludności polskiej w tamtej prowincji, która przed laty trzydziestu znajdowała się w stanie zupełnego upadku a dzisiaj wzorową i szczerą działalnością przyswaja dobru przykładem innym prowincjom. Będziemy jeszcze mieli sposobność pomówienia o działalności innych instytucji w Prusach Zachodnich, a teraz przechodzimy do owej przykrej i trudnej walki, jaką rząd pruski wywodził kościółowi.

Wiadomo czytelnikom, jak wzorowe było dotąd zachowanie się duchowieństwa i ludności wobec gwałtownego nacisku rządu. Wypowiedzieliśmy jednak obawy nasze co do dalszego utrzymania opozycji w dzisiejszym jej natężeniu. Rząd pruski wziął sobie za sprzymierzoną głąd i pozbawianiem duchowieństwa chleba, złamał chęć jego wierność dla władzy kościelnej. W czasach tak rozwiniętego jak dzisiaj utilitaryzmu, gdy stała dążnością wychowania i opinii rozszerzanej przez pisma broniące religii jest gaszenie ideałów narodowych, coraz trudniejszym okazać się będzie utrzymanie się na stanowisku opozycji, na którą księdza sprowadza niedostatek i nędzę. Wykazaliśmy zawsze jak ścisły jest związek pomiędzy sprawą narodową a sprawą religijną, wykazywaliśmy, iż potępienie bohaterstwa, poświęcenia, jakie Polacy składali na ołtarzu ojczyzny w r. 1863, będzie miało ten skutek, iż bohaterstwo i poświęcenie dla wiary, wyda się niepotrzebnym ludzom, którzy przejęli się zasadami, jakie wywołały potępienie narodowego poświęcenia.

Opinie i poglądy mas rozwijają się zawsze loicznie, doktrynerskie więc usiłowanie rozdzielania tego, co jest ściśle z sobą związane, wydać musiałoby rezultat przewidziany. Jakoż duchowieństwo, które przejęło się poglądami na sprawy narodowe, a zwłaszcza na czynny najwyższych i najszlachetniejszych poświęceń, jakie kiedykolwiek odznaczyły nasz naród, a które to poglądy przejęło od takich pism, jak *Kurier Poznański*, *Tygodnik katolicki*, *Przegląd Polski*, *Przegląd Lwowski*, *Czas*, *Ogólnik* i inne, nie znajduje dzisiaj w samej wierze i w samym obowiązku posłuszeństwa dla kościoła, dość mocy do oparcia się pokusom chleba i do wytrwania w opozycji, która sprowadza więzienia, ubóstwo a nawet głód. Odstępuje młoda siła, liczba księży, którzy uznali prawo majowe, powiększa się, odbieramy bowiem wiadomość w liście z Poznańskiego, iż oprócz tych księży, których nazwiska dzienniki podały, jako nieposłusznych rozkazom władzy kościelnej, wielu innych okazuje gotowość przyjęcia urzędów proboszczy z ramienia rządu. Podobno już nawet znalazł rząd kandydata na probostwo św. Marcina w Poznaniu, opróżnione przez śmierć czcigodnego księdza Bażyńskiego, a którem dotąd zawiadował wikariusz. Przykład jest zaraźliwy; lekamy się, ażeby z tymi, którzy dla chleba wystąpili z opozycji i stali się winnymi odstępstwa, które ścigano na nich kary i wyklekła kościelne, nie poszli, zwłaszcza nadości księży, wychowani w zasadach utilitaryzmu, odwracających się od sprawy narodowej, a uznającego posłuszeństwo dla rządu istniejącego za obowiązujące, z wyjątkiem jedynie spraw ko-

ścielnych. Ci jednak księży, dla których pokusy chleba nie są straszniemi, trwają w godnym najwyższego uznania postanowieniu opierania się aż do końca gwałtom rządowym. Jeden z nich, ks. Jajdzewski, poseł na sejm berliński, zabrał głos w sprawie alicu kościoła, z którego podamy wyjątki dla lepszego scharakteryzowania walki, jaką bracia nasi w zaborze pruskim prowadzić są zmuszeni.

## Głosy z kraju.

*Kilka uwag nad projektem zawiązania centralnej instytucji zaliczkowej we Lwowie.*

Nie ma co mówić — myśl założenia banku dla towarzystw zaliczkowych jest bardzo na czasie, a przeprowadzona w czyn przyniosłaby nieobliczone korzyści dla kraju. Prawie wszystkie młodsze te zakłady cierpią na niedostatek potrzebnych funduszy, jakżeż mogą o słabych siłach do wykniegłego zdać celu i skutecznie swe zadanie spełniać! Działalność dotychczasowa towarzystw zaliczkowych jest nieznaczna, bo małym środkami nie da się niedoli ekonomicznej zaradzić. To prawda, że z czasem towarzystwa zaliczkowe porosną w piora i będą krociami rozprzeczając, ale na to potrzeba dużo czekać; a zanim słońce zjeździe, może rosa ochy wyżej. Wobec ogólnego zubożenia kraju zwłoka nie powinna mieć miejsca, — tu spieszny ratunek konieczny.

Związek stowarzyszeń podniósł tę sprawę i robi przygotowania do przyszłej budowy takiej instytucji, któraby dostarczała środków pieniężnych dla towarzystw zaliczkowych, lecz nie odstąpił swego planu, jaki ma przedłożyć zwołać się mającemu zgromadzeniu stowarzyszeń, zarys jednak tej instytucji podaje jego członek dr. Alfred Zgórski w projekcie ogłoszonym w *Związkach* od nr. 44 do 51 r. z. i nad tym projektem w głównych ustępach wypada się zastanowić, czy właściwą wskazuje drogę?

Chodzi tu przedewszystkiem o kardynalną zasadę, na jakiej ma ta centralna instytucja opierać, a ta jest wypowiedziana w projektowanym statucie wzorowym w punkcie pierwszym. Zasadą zatem tego centralnego zakładu ma być nieograniczona poręka wszystkich do niego wstępujących towarzystw zaliczkowych jako członków, to jest innymi słowy, wszystkie te towarzystwa musiałyby odpowiadać za działalność każdego towarzystwa z osobna, nie mówiąc już o poręce we własnym zakresie. Czyż da się przypuścić, żeby które towarzystwo tak srogi obowiązek na siebie przyjęło i takim ogromem odpowiedzialności się obarczyło. Żadnemu nie wolno nawet tego uczynić, bo żadnemu statutu na to nie pozwala. Wszystkie te towarzystwa, któreby chciały do tej centralnej instytucji przystąpić, musiałyby pierw swe statuta zmienić. A czyżby się członkowie tych stowarzyszeń nie oparli temu? Żaden z nich przecież nie chciał rezygnacji swym majątkiem za czynności po za granicami swej spółki działające, do takiej odpowiedzialności w danym razie aż trojakiej, żadnego by nie naklonił. A przypuściwszy, że zapory te dałyby się usunąć, to zachodzi pytanie, czyby towarzystwa na łączeniu się do tej centralizacji zyskały lub straciły. Każdy centralizm jak powszechnie wiadomo, ma to do siebie, że wszystko lubi podporządkować i obracać na swą wyłączną korzyść. Nie inną drogą poszedłby i ten instytut centralny, absorbowałby siły żywotne towarzystw a raczej użyłby ich nieograniczonej poręki na swoje cele. Spółki zaliczkowe są to osady autonomiczne, od nikogo nie zawisłe, są same same celem, formy ich organizmu zaokrą-

## NA POBOJOWISKU.

Nowella  
Sewera.

(Ciąg dalszy. \*)

— Obywatelo rozejście się — a rozkazy przysłane nam będą! Tymczasem przysposabiajcie się przyjąć godnie obrońców ojczyzny. Niech żyje Francja.

— Niech żyje Rzeczpospolita, odpowiedział tłum!

— Dobrze, dobrze wołał mer — ale rozejście się do domów — rozniecić ogień, a wasze żony niech przysposobią dla zmęczonych żołnierzy gorącą kawę. Panie oficerze proszę do mnie. Dla sztabu odstępować łsze piętro — szpital dla rannych kąpieł uprzątnąć...

— Zawołaj niech żyje Rzeczpospolita, krzyknął ktoś z tłumu.

— Dobrze — dobrze — odpowiadał mer.

— Zawołaj ty jezuito w surducie, krzyczano z tłumu.

— Zawołasz czy nie, bo ci okna powybijamy — domagali się mieszkańcy z wąskiej uliczki.

— Odpowiadaj.

— Niech żyje Rzeczpospolita, zdecydował się wymówić zagrożony mer, lecz dodał ciszej, zachowawszy i religijną.

— Bez dodatków ty czarny kocie w szatnie.

— Kapitan już był w pokojach burmistrza, a wyklekła, piękna pani merowa rzuciła morderece spojżenia na małego sztabowca. Sztabowiec przysunął oczy i smętnie się uśmiechał, ścisnąc małą rączkę wyklekłej damy.

— Rozpalmy ogień na rynku, dla przyjęcia armii — suche drzewo jest u naszego mera.

— Za mną, wołał do ludu kapral z armii.

— Zapłacicie mi za nie, szeptał do siebie rozgniewany mer.

— Niechaj gwardja narodowa wystąpi, dał rozkaz z otwartego okna kapitan! — poprosił dowódcę.

— Gwardja szczykowała się na rynku, doboż bębnił, lud krzychał piskliwie: *Vive la republique!* a otrzęziony kapral armii z kilkunastoma

— Już jest wezwany, oznajmił mer.

— I doktora, wołał kapitan, — przyprowadź doktora.

— Posyłam mu rozkaz wyprowadzić chorych do ich domów i mieszkań, a szpital zamieniam na lazarety wojskowy.

Kapitan dopiero teraz uczył się zmęczonym. W gorączkach działalności nie rachujemy się z siłami. Przybywają one niewiadomo z kąd. Dopiero gdy walka ustaje, gdy praca skończona, następuje w organizmie naszym reakcja, dopominająca się spoczynku i ciszy.

Młody człowiek rzucił się na fotel i niezwodnie zasnąłby, gdyby nie obecność młodej damy z zielonemi oczami, wazkiem czołem i rozkosznie wywinietymi wargami nst. Tylko ludzie żyjący dłuższy czas w odosobnieniu, w dalekich wyprawach, lub długich wojnach i marszach mogą ocenić, jaki czar wywiera na nas kobieta i jej towarzystwo.

Pierwsza spotkana niewiasta, wydaje nam się bóstwem, skóńczoną pięknością — serce nasze na jej widok zaczyna mocniej bić...

Czy serce kapitana pod mundurem biło mocniej, nie wiem, lecz mógł zaręczyć, że starano się o to ze strony właścicielki zielonych oczu i różowych silnie nakreślonych nst.

Tymczasem rozpalono ogień na środku rynku, a cała ludność miasteczka wyległa i otoczyła je. Ze wszystkich okien buchały światła — ruch, wrzawa, hałasy i śpiewy nie miały końca.

Francuzi skutkiem swej żywoci charakteru wpadają w ostateczności, z przestachu nie mającego granic — do brawury bez hamulca i opamiętania. Przed chwilą drżeli zamknięci w swych domach, gdy teraz radość i uniesienia patriotyczne nie miały końca — z wyjątkiem pana mera i radnych.

Ci spokojni, przytomni i przewidujący meż, nie unoszący się nigdy entuzjazmem wieźdli, że jutro Francuzi wyjdą — a pojutrze mogą przyjść Prusacy. Przeciwni więc byli owajom, nie radzi mobilizacji gwardji, — na co jednak nie zgodził się kapitan, mimo płomieni laskających z zielonych oczu żony prezydenta rady, i nie zgodził się również dowódca gwardji, rad będac ze sposobności zaprezentowania swych 120tu ludzi, wodzowi dwutysięcznej armii.

Gwardja szczykowała się na rynku, doboż bębnił, lud krzychał piskliwie: *Vive la republique!* a otrzęziony kapral armii z kilkunastoma

odważniejszymi wybił w mundurze gwardji naprzeciw naszym wojskom.

Wszystkie komn. dymły, a przyjemna woń smażącej się pieczni i zapach gorącej kawy leżał nad powonieniem.

Kapitan jadł pieczeń, pił wino i ogrzewał się płomieniami zidowych oczu, gdy w drugim pokoju toczyła się rada ojców miasta z panem merem na czele.

Wobec ogólnej radości ciężko i przykro opisywać wysoki zwierzonego egoizmu panów radnych, który ni innego nie widzi, jak tylko siebie i własne onisko! Pan mer i panowie radcy obliczali, że przechód wojska będzie kosztował miasto, a lebatowali ile oni na tej operacji zyskać mogą

Mieszczanstw francuskie po odegraniu wielkiej roli w wielkiej rewolucji, zmaltretowane przez pierwszy czaryzm, zegoizmonowane przez króla mieszczańskiego i jego rządy, musiało do szczeru demoralizować się za panowania drugiego cesarstwa. Wydarło mu władzę, oduczone myśleć o sprawach narodu, został tylko kram. I ten dziś jest icj ojczyzną, bogiem, a zysk jedyną nagminnością. Ojcowie miasta radzili, lecz po za wolą ojca tiasa przyszły wypadki, które wolę ojców zmieniły na gorące tylko życzenia!

— Pan jest zmęczony — szepnęła do kapitana młoda pani merowa.

— Cała nocy dzień cały trwała walka — odparł kapitan.

— Biliście i; gdzież są Prusacy?!

— Daleko!

Merowa odchręnęła.

— Więc jeś pan bardzo zmęczony — powtórzyła tkliwi — i nie masz zamiaru spocząć?

Pomimołwoch bezsennych nocy — jeżeli też trzecia wolny mi było spędzić w tej towarzystwie, nie nękałbym na znużenie.

Zielone ocz. zaświeciły i schowały się, przysłonięte rzesam.

— A zresztą muszę czekać — ciągnął dalej dumny z wżenia swych słów kapitan.

— Na kog — przerwano mu ze strony damy.

— Na mego młodego wodza, kolegów i armię.

— Wódz asz jest młody? — zadano pytanie z naiwną ekawością szesnastoletniej dziewczynki. I żony?

— Młody piękny i żonaty, ojciec czworga dzieci — odparł oficer pochylając głowę.

Nastąpiło milczenie, przerwane ogłosem toczących się wozów po bruku miejskim.

— Ambulansy, przybyli nasi ranni, uchylny głowy przed meżnymi obrońcami ojczyzny... deklamował na rynku mowca miasteczka, radykal z zasad, arystokrata ze stroju, lękliwy filon w stosunkach z panją merową.

— Niech żyja, chwala im — wołano w tłumie.

— Cicho, cicho, dosyć już tych wykrzykników, a pokażcie drogę do szpitala — odrzekł doktor ostro i dobitnie. Ranni potrzebują pomocy, a nie owacy.

— Niech żyje Francja — cichym głosem wymówił jeden z rannych na dowód, że Francuz przed wszystkim innem ceni oklaski.

— Hura, hura, niech żyje Francja — wołał lud.

— Do stu piorunów prowadźcie do szpitala — krzychał doktor zniecierpliwiony.

— Tam, tam, jedźcie za nami — wołało kilku ludzi z tłumu, wysuwając się naprzód.

Na spotkanie wybiegli kapitan i kilku radców, gdy pani merowa wyglądała oknem, powiewała chusteczką, gonila oczami za młodym oficerem, a marzyła o pięknym wodzu.

Kapitan szedł przy pierwszym wozie, patrząc na bladą twarz i zamknięte oczy rannego oficera.

Ambulans stanął przed szpitalem. We drzwiach ukazał się doktor miejscowy, zimny, obojętny, a w gruncie i pocichu zły, dla tego milczący i chmurny.

Naprzód znieśli młodego oficera. Spojrzał dokoła szklanemi oczami, uścisnął rękę przyjaciela — i znow zamknął oczy cicho i spokojnie, jak w przededniu wiecznego spoczynku...

Wrzawa na rynku, ogłody podków koni po bruku, echa komend oficerów wypędziły ze szpitala naszego filozofa. Wybiegł pełnić służbę, witać przybyłych, zdać raport wodzowi.

Batalion po batalionie stawał w kolumnach. Lud witał wojsko okrzykami. Mer i radcy klinali się wodzowi. — Otręba Instrowa! szereg szych ubozów, gwardja narodowa prezentowała broń, doboż bił w bęben, rozpalone ogień na placu oświecały obraz pełen ruchu i życia.

Dowódca gwardji chciał przedefiniować ze swoją kompanią przed sztabem, dostał atoli rozkaz rozstać się placówki po za miastem, gdyż nasi żołnierze byli tak strudzeni, że czynności tej niepodobna było od nich wymagać.

Zebrane wiadomości pozwalały na przepędzenie spokojne nocy, albowiem w około na pięć mil nie było nieprzyjaciela. — Żołnierzy kompaniami rozdzielono po ulicach miasteczka, Otręba z konimi rozkwaterował się w dwóch szpach jarmarcznych, działa ustawiono na rynku, obok nich pół batalionu piechoty, któremu przyniesiono słomy na postanie, a kawy, wina, chleba i mięsa na pokrzepienie sił.

— Nareszcie — rzekł młody wódz, uśmiechnął się serdecznie, podał rękę majorowi i szepnął leżąc tak głośno, aby pułkownik słyszał: Jesteśmy uratowani!

— Śmieszna rzecz, dokończył potężnym głosem pułkownik — a teraz chodźmy do pana mera na kolację!

— Proszę, bardzo proszę — mówił cieniem głosem kłaniając się łysą głową mer.

— Serdecznie twoja kochany merze zachwycas nas, śmieszna rzecz! — Tu pułkownik poklepał protekcyjnie mera po ramieniu.

— Pani merowa czeka na nas z niecierpliwością — dodał kapitan patrząc na pułkownika.

Stary wiarus stracił na tę wiadomość na humorze, raptem spoważniał i nasrożył się.

— Strzeż się pułkowniku, szepnął kapitan, merowa młoda i piękna.

Nie było czasu na odpowiedź, gdyż w tej chwili mer otworzył drzwi i goście znaleźli się w pokoju naprzeciw pani merowej.</



glone i wszelką cudzą narosł wykluczającą, a ustroj ich spoczywa na bezpośredniej, widomej i realnej podstawie, jaką sobie członkowie oddaniem swych majątków na porękę, utworzyli. W takim organizmie poręka nieograniczona jest po-  
tęgą, a i doniosłe znaczenie, a skoroby się to-  
warzystwa podporządkowały temu centralnemu  
instytucji, osłabiłyby tę porękę, utraciłyby sa-  
morząd, tę dźwignię postępu, a z nim i swoją  
niezależność, dalej nadwładzyłyby swój kredyt  
— publiczność wtedy zawała się swój oszczędzony  
grosz znieść, a zakłady pieniężne pożyczek u-  
działać.

A za jaką to cenę mają się towarzystwa  
pozbryć tego nieocenionego dobra i stać się na-  
rzedziem? zobaczmy poniżej. Wszystkie te nie-  
dogodności i uszkodzenia zaszyłyby u dołu. Teraz  
wypada rozglądać, jakby centralna instytucja  
sama na tem wyszła, i coby się z nią stało. Nie  
mając własnego gruntu, chce ona na fundamen-  
tach spółek wzniesić swoją budowę. U wszyst-  
kich tych towarzystw, które są dopiero w za-  
wiązaniu, lub które jeszcze z pielnich nie wyszły,  
a nawet u młodych, którym brak pieniędzy do-  
kucza, znajduje zdaje się posłuch i takie spółki  
prawdopodobnie przystąpią do związku. Starsze  
zaś, które się już znacznych funduszy dorobiły  
i o swoich własnych siłach ostać się mogą, zda-  
łoby się pierwsi zapytać, czy zechcą służyć za  
podwalnię tej instytucji wyższego rzędu. W ślad  
tego przypuszczalnie stanąby instytucji gotowy i  
niejaki czas by się utrzymał, ale skoro te to-  
warzystwa przyjdą do sił i uczują swoją wolę,  
a ucisk swego centralizmu będą miały ciągle w  
pamięci, każde z nich będzie się starać co ry-  
chlej z tego związku wystąpić. Zbytecznie do-  
powiadać, co się stanie z budową, gdy się fun-  
damenta z pod niej usuną. Przy takim składowi  
rzeczy trudno się nawet spodziewać, ażeby kraj,  
lub który z zakładów pieniężnych znaczniejszy-  
mi funduszami przyszedł w pomoc takiej insty-  
tucji. Z tego wszystkiego wypływa, że instytucja,  
która nie na własnym gruncie spoczywa, i tyl-  
ko pośrednią i warunkową ma podstawę, nie mo-  
że mieć trwałego powodzenia — na cudzych mo-  
gach nikt nie chodził.

W 3 punkcie projektowanego statutu tylko  
„uwaga“ daje powód do zabrania głosu. Mowa  
tu o lustratorze, któremu należało dać odprawę,  
bo zapewne będzie pobierał tustą pensję i ra-  
chowat jeszcze tłuszczyse dyety. Przypuszczamy,  
że taki lustrator przystąpi do znajomości rze-  
czy do dochodzenia stanu towarzystwa, to nasu-  
wa się zasadnicze pytanie, z kąd do tego przy-  
chodzi centralna instytucja, której zarząd wol-  
nym wyborem przez towarzystwa jako członków  
powstanie, lustrator zaś samych członków.  
Przecież w każdym towarzystwie członkowie  
mają statutem i ustawą określone prawo spra-  
dzać czynności swojej dyrekcji, a nie przeciwnie.  
Tak samo przysługiwałoby prawo raczej towar-  
ystwom lustrować centralną dyrekcję przez swo-  
ich delegatów, bo by za operacje te ręczyły.  
Czyż zarząd towarzystwa wysła lustratorów do  
swoich członków dłużników? na co by mu się  
to przysłało, jeżeliby nie miał pewnych rekoi-  
mów do zrealizowania swych wierzytelności. Z tego  
poznać, jak słabą opinię miałyby ta centralna  
instytucja o poręce towarzystw, jeżeli się chce  
imać tak bezskutecznych a drogiech środków.

Punkt 4 a pomylił 3 orzekła, że oprócz  
stowarzyszeń mogą i prywatne osoby do zwią-  
ku centralnego należeć. Wszakże taka insty-  
tucja byłaby rodzona siostrą istniejącego już to-  
warzystwa zaliczkowego we Lwowie, do którego  
i stowarzyszenia mają wolny przystęp — z tą tylko  
różnicą, że spółki do niego należące, odpowiadają  
li za działalność tej jednej instytucji zaliczkowej  
w instytucji centralnej zaś odpowiadają tak  
za nią jak i za wszystkie stowarzyszenia z oso-  
bna. Do czegoż więc tworzyć paralelę z więk-  
szem niebezpieczeństwem i większymi kosztami.

Otóż w punkcie 7, jest położona cena, za  
którą towarzystwa do centralnej instytucji nale-  
żące, mają owe ofiary ponieść. Za to dostanie  
każda z nich na rękę tak wysoką pożyczkę, i to  
o 1 proc. droższą, niż gdzieindziej, jak wysokie są  
udziały ich członków. Przecież towarzystwa z  
nieograniczoną poręką mogą mieć większy kre-  
dyt, bo ich odpowiedzialność sięga zwykłe do  
potrójnej wysokości deklarowanych udziałów, a  
towarzystwa z nieograniczoną poręką cieszą się  
już teraz z układów finansowych większym i tań-  
szym kredytem. Nie leży tu dowód na dłoń, że  
ich poręka nieograniczona utraci w związku na  
znaczeniu, i osłabi ich kredyt wszechstronnie?  
Coż dopiero powiedzieć o kosztach, jakie wy-  
nikną z przejazdów do Lwowa dwa razy do roku,  
a opłaty za należenie do związku, które i tak  
u związkowych, zapewne z braku funduszy, za-  
legają. Zdaje się, że lustrator także będzie na  
rachunek towarzystw utrzymywany, a chociażby  
od nich należałoby bezpośrednio nie pobierać, to  
ten wydatek zawsze ich w uszczuplonej dywid-  
dendzie osiągnie. A koszt administracji, które  
na razie na 12,000 zł. są zapreliminowane, nie  
dadzą się towarzystwom we znaki? To wszystko  
pociągnie za sobą niestychane wydatki, które to-  
warzystwa, zwłaszcza początkujące, w żaden spo-  
sób nie będą w stanie opłacić. Przecież interes  
zaliczkowy nie są zwykłe. Na te nieznaczne  
nadwyżki stanu czynnego czeka niejedną konie-  
czny wydatek. Przecież pod gołym niebem nie  
można interesów pieniężnych sprawować, ani na  
liściach papierosowych manipulacji prowadzić,  
ani też gotówki w kieszeni trzymać. Równie po-  
trzeba wypłacać stosowną dywidendę, bo by nikt  
z udziałem do spółki nie przystąpił. Fundusz re-  
zerwowy musi być odkładany, a chociażby z  
nadwyżki co zostało, to idzie na daniny rządo-  
we w stemplach, wekslach, w bezpośrednich na-  
leżnościach, a już nad wszystkie inne wydatki  
górnie podatek zarobkowy, w parze z dochodo-  
wym. Na wynagrodzenie dyrekcji za poświęcenie  
sił swoich dla dobra społeczeństwa i trudy po-  
jęte, niestety wcale nie zostaje, te muszą iść  
z kwitkiem, i kontentować się zadowoleniem, że  
pracując nad przysporzeniem dochodów rządowi.

Zauważyć tu jeszcze wypada, że projekt nie  
wywołał dyskusji ze strony interesowanych, albo  
stowarzyszenia do związku należące uznają go  
za właściwy, albo redakcja związku zdań z pro-  
jektu się niezagadujących, nie przyjmuje. Jeden  
głos w tej sprawie umieszczony w „Związku“ nr.  
1. i 2. br., który do tego jeszcze gorąco prze-  
mawia za projektem, nie może przedmiotowi wy-  
czerpywać, a chociaż pochodzi z tego samego o-  
bozu, jednak zaleca już znaczne zmiany w pro-  
gramie, i wypowiada, że celem tej instytucji li o  
poręce moralnej, na być pośredniczenie w dostar-  
czaniu środków pieniężnych. Jest to negacja je-  
dnej z prawd ekonomicznych stwierdzającej, że  
pośrednictwo podnosi cenę jakiegobądź towaru ze  
szkodą podaży i popytu, a przypomina poniekąd  
smutny koniec „Maklerbanku“ wiedeńskiego. Dla-  
czegoż nie dążyć do utworzenia takiego banku,  
ażeby mogła pobierać zaliczek z pierwszej ręki?

Skreślone te uwagi bez ubliżenia jakiegol-  
wiek powadze w tym zawadzie, i bez odwołania  
się na znakomitości niemieckie w tym przedmio-  
cie, mają jedynie na celu podnieść ujemne stro-  
ny tej przyszłej instytucji centralnej, tak potrze-

nej do wszechstronnego ocenienia przedmiotu,  
nie przesadzając bynajmniej decyzyj walnego za-  
brania towarzystw związkowych, które będą mia-  
ły wkrótce sposobność zastanawiać się nad spra-  
wą, stanowiący wpływ na ich powodzenie wywie-  
rajacą. *Cavanti consules...*  
Strzyżów d. 10. lutego 1877.

Józef Czajowski.

## Czego naszemu miastu potrzeba?

Dla użytku obywatelstwa napisał

Radny miasta Lwowa.

(Ciąg dalszy).

VI.

Zgadając się na ogledne postępowanie w  
sprawie zmiany statutu, nie można się zgodzić  
na zaniechanie tego, co się w ramach obecnie  
obowiązującego statutu wykonać da, przystępnie  
więc do wykonania tych potrzeb.

4. Sprawa ustroju wewnętrznej służby.  
Ustępująca Rada zorganizowała etat urzę-  
dników i słał miejskich, i postąpiła tym sposo-  
bem już jeden krok naprzód, teraz należy uczyni-  
ć krok dalszy, i zorganizować cały tok służby  
wewnętrznej, to jest: urządzić mechanizm admi-  
nistracji, co jest zadaniem nader ważnem i  
gwałtownie potrzebnem, gdyż dotychczasowa ma-  
chyna przy każdym zetknięciu, zgrzytliwym skrzy-  
pieniem kół przypomina swoje pochodzenie z cza-  
sów biurokratycznych rządów miasta. Myślą prze-  
wodnią w tej pracy winna być dążność ku urze-  
czywistnieniu zasady „administracja autonomi-  
czna pod kontrolą autonomiczną“, dla której w  
postanowieniach statutu można wynaleźć popar-  
cie, chociaż dotychczas prawie wcale nie wyży-  
skane.

Magistrat jest wprawdzie zarządcą spraw  
gminnych, ale w skład magistratu wchodzi de-  
legaci miejscy, których Rada z grona swego w  
liczbie 20 na rok jeden obiera. Według §. 70.  
biorą delegaci miejscy udział w obradach i u-  
chwalać magistratu z głosem stanowczym, i po-  
magają prezydentowi w nadzorowaniu i za-  
łatwianiu spraw.

Na tej podstawie może Rada miejska regu-  
laminem wydanym, ten żywioł autonomiczny  
wprowadzić w sferę czynnego zarządu.

Ażeby delegaci mogli spełnić swoje zadanie  
„pomagania prezydentowi w nadzorowaniu i za-  
łatwianiu spraw“, należy całą ilość delegatów  
podzielić na dwa Wydziały (komitety, sekcje lub  
t. p.), z których jeden byłby przeznaczony do  
pomocy załatwiania spraw, drugi zaś miałyby  
przeznaczenie nadzorować sprawę; a że mówią o gospodarce, nie można mieć na  
myśli zajęć doradczych, chwilowych, lecz prace  
organiczne, stałe, więc już jasna ztąd wynika a-  
nalogia z urządzeniem powyż wyszczególnionym  
Wydziałów administracyjnego i kontrolującego. Pier-  
wszy Wydział załatwiania (administracyjny) skła-  
dałby się z 12 delegatów, z których sześciu by-  
łoby czynnych przez czas pewien, drugich sześciu  
zaś oczekiwałoby w odwodzie, aż na nich kolej  
przyszedł.

Drugi Wydział nadzorecy (kontrolujący) skła-  
dałby się z 8 delegatów, z których połowa mia-  
łaby pełnić funkcje przez pewien czas, po czym  
by funkcje objęła druga połowa.

Nie mniej miałyby konferencje wszystkie de-  
legatów spełniać funkcje powyżej naszkicowane.

Z tego widać do jakiego stopnia zbliżyć się  
można do wyrzeczonej zasady autonomicznej, ko-  
rzysztając z postanowień statutu, a zważywszy, że  
członkowie przy pomocy załatwiania czynni  
funkcjonowaliby mogli jako nadzwyczajni lub na-  
wet aprobandi dla pewnych gałęzi służby, zaś  
członkowie przy nadzorze czynni funkcjonowaliby  
kako kierownicy kontroli administracyjnej, będąc  
obowiązani do pełnienia swoich obowiązków w  
miejscu postanowień §. 28. statutu, nie potrzeba u-  
dowadniać ile sprężystość na tem zyska, a ile  
ułatwień z tą dla prezydenta wyniknie.

Rozumie się, iż w takim ustroju delegaci już  
od wszelkich innych zajęć w Radzie uwolnieni  
być muszą.

Ażeby zaś Rada mogła z wszelką swobodą  
zbadać sprawę jej uchwalić zastrzeżone i w  
tym celu mieć dane i wnioski już zupełnie przy-  
gotowane, dzieli się Rada, to jest po wyłączeniu  
delegatów pozostała ilość członków, na sekcje,  
we większej ilości a z mniejszym zakresem, aże-  
by w każdej sekcji tem swobodniej sprawy opar-  
cywować można. Z istoty spraw wynika najmniej  
siedem sekcji; mianowicie 1. dla spraw dobroczy-  
ności duchownych i wyznań, 2. dla spraw oświa-  
ty szkół i fundacji, 3. dla spraw sanitarnych i  
zdrowia, 4. dla spraw budowniczych i robót pu-  
blicznych, 5. dla spraw wojaskowych, 6. dla spraw  
bezpieczeństwa i policyjnych, 7. dla spraw finan-  
sowych, handlu i przemysłu, 8. dla spraw orga-  
nizacyjnych, osobowych i służbowych. Oprócz  
tych siedmiu sekcji, stanowiących stałe komisie  
Rady, potrzeba jeszcze trzy komisie stałe: a) dla  
administracji niestałych dochodów miejskich, b) dla  
komisji prawniczej, c) komisji dyscyplinarnej.

Co się zaś tyczy spraw poruczonego zakresu,  
to żadna ztąd nie wyniknie zmiana, gdyż dla  
załatwienia tychże potrzebna ilość urzędników  
odpowiednio kwalifikowanych, stosownie do wy-  
magań statutu (§. 72.) utrzymywana być musi.

Do tej kategorii spraw należy stosownie do  
wymogów statutu (§. 30. l. m.) urządzenie biura  
ogrodowego dla jednania stron w sporze będących  
przez meżów zaufania *officium dominorum, iuris  
fideliū*, co jak najrychlej w życie wprowadzić  
należy. (C. d. n.)

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 20. lutego.

(X) Dziś o pierwszej godzinie w południe  
zebrali się w pomieszkaniu ks. Auersperga w-  
giercy i przedlitali ministrowie dla odbycia  
finalnej konferencji w sprawie bankowej. Narady  
trwały do czwartego po obiedzie i tym razem we-  
dług naszej informacji przyszło do zupełnego po-  
rozumienia we wszystkich spornych punktach.

Ostatecznie ułożony został tekst wspólny w za-  
rządzie i oto widomy rezultat szczegółowe dopro-  
wadzonej do skutku zgody, tymczasem jednak  
tytuł — na papierze. O przebiegu dzisiejszej  
konferencji, dowiadujemy się, że w sprawie do-  
tacji przystali węgierscy zastępcy na 50 milio-  
nów, a znowu w sprawie złożenia centralnej  
rady banku, zgodzili się przedlitali ministrowie  
na zupełną równość. Owoż, jeśli nasza  
wersja jest prawdziwą, natenczas kompromis  
ministerjalny byłby tylko w połowie żywotnym,  
ponieważ zachodzi wielkie pytanie, czyli więk-  
szość parlamentarna w Peszcie zgodzi się na 50  
milionową dotację, a znowu czyli skoalizowane  
kluby wiernokonstytucyjne przystaną na równo-  
rządność. Tym sposobem nowa narodzona zgoda  
ma aż dwie pięty Achillea, które pomimo po-  
rozumienia się ministrów pomiędzy sobą, mogą  
znowu zakwestjonować całą sprawę i wywołać  
przesilenie ministerjalne, a w dalszych konse-

wenacjach i państwowe. Węgierscy ministrowie  
odejdą dziś wieczorem do Pesztu, a równo-  
cześnie w obydłych stolicach rozpocznie się silna  
akcja rządowa, skierowana ku pozyskaniu sfer  
parlamentarnych dla wspólnie tekstowanych po-  
stanowień w sprawie bankowej. W Peszcie i we  
Wiedniu mają się już jutro zebrać konferencje  
posłów, na których dotyczący rząd będzie zważał  
sprawę z swych usiłowań i starał się uzyskać  
aprobatę stronnictw większości. Austriacka Izba  
panów wybrała już 18 meżów zaufania z swej  
strony, mających wziąć udział w konferencji.  
Zastanawia nas nie mało, że w poczie 18  
parów nie znajdujemy ani jednego nazwiska  
polskiego, a natomiast biurokratycznych faryze-  
usów aż dziesięciu. Na konferencji mają być  
wszystkie stronnictwa Izby zastąpione. Polska  
delegacja wysła p. Grocholskiego, Wodzieńskiego  
i Smolę. Ministerstwo spodziewa się, że więk-  
szość zgromadzonych na konferencji posłów zgo-  
dzi się na rządowe przedłożenie. Jeśli zważy-  
my, że obok osmaustu parów wezmą w obradach  
udział z Izby poselskiej wszystkie stronnictwa, a  
więc i rządowe, natenczas wobec licznej prze-  
wagi stronników ministerjalnych przy podobnym  
składzie, rzeczywiście wątpić nie należy, że rząd  
zwycięży. Inna zaś rzecz, jak się będzie dale-  
jwiększość parlamentarna zapatrywać na czynno-  
ści ugodowe rządu. Czyli i p. Tisza pojździe chwi-  
lowo tak łatwo i gładko z zastępcami sejmu  
węgierskiego, trudno przesądzać. Okoliczność, że  
p. Tisza i sztab jego zatrzymali charakter pro-  
wizorycznego zawiadywania portfolium, zdawał-  
by się wskazywać, że pewność zwycięstwa jest  
problematyczną.

Radca sekcijny, Matkiewicz, i radca mini-  
sterjalny, Salmeh, przybyli tu z Pesztu, ażeby  
rozpocząć konferencje słowe w celu ustanowienia  
instrukcji. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie  
tej konferencji, na którym odczytane zostało  
sprawozdanie podkomitetu.

Mamy do zapamiętania nowy dowód munificen-  
cji ministerjalnej. Na dzisiejszem posiedzeniu Iz-  
by poselskiej wnioskował rząd projekt ustawy, doty-  
czącej udzielenia bezprocentowej pożyczki w wy-  
sokości pół miliona, gminom, w najbliższem o-  
toczeniu Wiednia. Dlaczego nie było się tak szcze-  
drobliwym, jeśli chodziło o danie pomocy umie-  
racym z głodu włościanom w Galicji?

Na koniec pozwolimy sobie donieść o pewnej  
awanturze, która bardzo żywo zajmuje sfery wie-  
deńskiego towarzystwa.

Rzecz dzieje się o północy, w dwóch grani-  
cach z sobą *chambre séparée* restauracji Sa-  
chera. Przy wystrzałach korkowych, śmiechu i  
żartach w jednym, w drugim *chambre* królują  
po tuzinowi adonisów dama polsiwa. Obydwa  
towarzystwa nie znają się wcale, chociaż tu i  
tam odbywa się feta dla złyh czasów, zbiorowo.  
Z *chambre* nr. 5. załatuje żargon nadspreski,  
zaś z *chambre* nr. 6. dyalekt, który używany jest  
na Salzgrzes we Wiedniu. Panowie z nr. 5. to  
junjki o błękitnej krwi, panowie zaś z nr. 6. to  
cwilefesy „pursang“, którzy jednak niezupełnie  
jeszcze poszli — „plejte“. Biesiadnicy piją i ba-  
wiają się tu i tam bez żęady, aż i oto jednemu  
z młodzieńców „krach-fiance“ zbiera się na cie-  
kawość, kto to też znajduje się w graniczącej o-  
ściąg *chambre séparée*, i która z heroin polsiwa-  
ta wodzi tam rej, i podłża palarey. Więc pe-  
len odmagi, niby to przez północy, wchodzi do  
pokojów sąsiadów. Zuchwałstwo to burza błę-  
kitną krew, jeden z junjów zrywa się, i częstuje  
obelgą wstępującego prokna. Wszczyła się kłó-  
tnia, rwetes, bitwa się rozpoczyna, policzki i  
krzesła wstrząsają całym domem, kiedy w od-  
cieniu przybywają przyjaciele jednej i drugiej ze  
stron wojujących. Głowy bohater, który meżnie  
walczył i był zwalczony nosi nazwisko europej-  
skie, i jest synem bardzo potężnego kanclerza.

Nazajutrz doniosły zienniki miejscowe o na-  
głym i niespodziewanym wyjeździe ks. Bismarka  
syna, który *attać* niemieckiej ambasady  
bawił od niejakiego czasu w Wiedniu.

## Z Rady państwa.

Wiedeń d. 19. lutego.

Dziś odbyło się (52. posiedzenie Izby pa-  
nów. Po zawiadomieniu o sankcji ustaw, nade-  
szłych petycjach i publikacjach, przystąpiono do  
porządku dziennego, i w ługiem i trzecim czy-  
nieniu przyjęło ustawę o porobce podatku kon-  
sumcyjnego od mięsa po za miejscowościami za  
zamknięte uznaniem.

Następnym przedmiotem porządku dziennego  
jest ogólna rozprawa na projektem do ustawy  
o zmianach niektórych przepisów kodeksu cy-  
wilnego o prawie małżeńskim. Projekt ten  
przez komisję wyzniorą Izby panów przero-  
biony, przedstawiliśmy w nr. 41. *Gaz. Nar.*,  
obecnie zaś przedstawiamy w krótkości przebieg  
jeneralnej debaty w pierwszym dniu obrad. Spra-  
wodawca jest eksminister śasner, do jeneralnej  
debaty zaś zapisał się dr. Felder, ks. archybi-  
skup dr. Kutschker, ks. Wichtenstein i szef  
sekcji Konrad Schmidt.

Dr. Felder dowodzi statystycznymi datami,  
że w Wiedniu od sześciu latyby 391 małżeństw  
cywilnych, a w żadnym z nich nie byli oboje  
małżonkowie katolickiego wyznania, za to zaś  
382 małżeństw zawarli bezwyznaniowi. W ogól-  
nej liczbie małżeństw było 39 zawartych mię-  
dzy żydami a chrześcianami, o stanowi 379 do-  
wodzi, że różnica wiary u powinna być w  
Austrii przeszkodą do małżeństwa. Ze względu  
na moralność żąda mowa stanowczego zniesienia  
tej przeszkody, i dziwi się dla czego komisja  
jej nie zniósła, jeżeli chce aieść przeszkodę z  
wyższych święceń wynikającą, której usunięcie  
przebieg miało potrzebne być.

Ks. arcybiskup dr. Kutschker, pomijając  
stanowisko kościoła, które przedewszystkiem  
zajmować i bronić go powinien, przemawia ze  
stanowiska czysto świeckiego, jest bowiem prze-  
konania, że projektowana ustawa wyrwie zgub-  
ny wpływ na stosunki rodzinne i społeczne.  
Projekt zmierza ku rozszerzeniu osobistej zdol-  
ności do zawierania małżeństwa w ogóle, a z  
innowiercami w szczególności, jako ienniej do uzna-  
nia małżeństw za mogące bytówyznawcami, do  
tego stopnia, iż nie będzie w Austrii ani jednego  
małżeństwa, któreby z łatwością nie mogło być  
rozwiązane. Według uchwał Izby deputowa-  
nych mogą duchowni ze związków kościoła, a za-  
konnicy z klasztoru występujący wchodzić w  
związek, którym państwo przyzaje cywilne sku-  
tki małżeństwa. Większość konji nad tym pro-  
jektem obradujące nie zgadzi się ze zmianą  
§. 64. kod. cyw., i chce na małżeństwa takich  
duchownych i zakonników tyklowidej zezwolić,  
jeżeli przedchodzą do kościoła uchwonym mał-  
żeństw nie wzbierającego. Według prawnych  
od piętnastu przeszło wieków przyjętych zapa-  
trywać jest małżeństwo tak słą wspólnością  
cielnego i duchowego życia, i jest wprost nie-  
możliwym między chrześcianami a niechrześcian-  
ami. Jakąż będzie ta wspólność życia, jeśli je-  
den z małżonków święcie będzie niedzielną, a  
drugi szabas, jeden obchodzący będzie święta

chrześciańskie, drugi żydowski, jeden będzie  
jesz to, czego drugiemu religia zabrania, jakim  
będzie wychowanie dzieci, jak się załatwiać tru-  
dności z religijnych przekonań powstające?

Możnaby tu zarzucić, że szczegółowej w wy-  
szszych warstwach społeczeństwa zacierają się re-  
ligijne różnice między chrześcianami i niechrze-  
ścianami. Może to być, ale taki stan rzeczy jest  
godnym pożałowania, i szkolidowym dla państwa.  
któremu nie przyniosła pociechy ludzie ani ziemi  
ani gorący, ludzie którzy dla braku przekonań  
nie zapalą się do do niczego wzniesionego i wiel-  
kiego. Zresztą i żydzi prawdziwi nie pragną  
związków małżeńskich z chrześcianami, szanując  
przepisy swej religii; gdy zaś i chrześcianom  
religia podobne związki zakazuje, więc co naj-  
mniej dziwnem się to wydaje, jeżeli austriackie  
ustawodawstwo chce widzieć małżeństwo w zwią-  
zku zawartym przez osoby, którym przepisy ich  
religii zawarcie takiego związku zabraniają. Na-  
leży także zważyć jakie po zniesieniu §. 64. po-  
wstaną w Galicji stosunki? Wyrozi się z tego  
takie społeczne zamieszanie, że z niego z pe-  
wnością, ani żydzi, ani chrześcianie, ani rząd,  
ani kościół zadowolonym nie będzie.

Według praw obecnie obowiązujących wolno  
jest duchownym i zakonnikom jak niemniej  
wszystkim tym, którzy 14 lat ukończyli wystą-  
pić z kościoła, do którego należą i przejść albo  
do innego kościoła, albo też nie należeć do  
żadnego religijnego związku. Przejście takie, w obec  
władzy zgłoszone pozbawia opuszczony kościół  
lub związek religijny wszelkich praw do wystę-  
pującego, z czego większość komisji wyprowa-  
dziła wniosek, że duchowni i zakonnicy w taki  
sposób kościół katolicki opuszczający, bez prze-  
szkody w związki małżeńskie wchodzić mogą.  
Według tego mniemania o charakterze kapłań-  
skim lub zakonnym, rozstrzygać będzie chwila  
zgłoszenia się u starosty lub burmistrza. Kto  
jednak święcenia kapłańskie otrzymał, nie może  
się nigdy pozbryć charakteru kapłańskiego; cho-  
by zaś w skutek kar kościelnych wykluczonym  
został ze wspólności kościoła, to i tak nie może  
utracić kapłańskiego charakteru; o ileż mniej  
może rozporządzenie państwowe taki zdziałać  
skutek, żeby kapłan przestał być kapłanem.

Nie chce mowca skreślać, jak dotkliwie cier-  
pieć będą religijne uczucia wiernych, jeżeli ten,  
który dzisiaj jest ich duchowym kierownikiem,  
jutro, sprzeniewierzając się najświętszym przy-  
rzeczeniom, okaże się w innym obwozie, i jeżeli  
kilka wyrazów, przed świeckim urzędnikiem wy-  
rzeczonych, wystarczy do pozbicia się najświę-  
szych obowiązków. Wynagrodzanie takich odstę-  
pów przez udzielenie im prawa, którego się sami  
dobrowolnie na zawsze rzekli, byłoby tem mniej  
usprawiedliwionem, że nie daby się osiągnąć  
bez drażnienia poszanowania godnych uczuć człon-  
ków opuszczonego kościoła.

Przepisy projektowanej ustawy o rozwodach  
są tego rodzaju, że nie znajdzie się w Austrii  
ani jednego małżeństwa przed rozwodem zabez-  
pieczonego, gdyż rozzerwanie związku małżeńskie-  
go możliwym jest, jeżeli jedna strona przy jego  
zawarciu nie była katolickiego obrządku, albo  
też gdyby jedna ze stron, już po zawarciu mał-  
żeństwa, przeszła na niekatolicki obrządek.  
Stronnictwo, które pragnie urządzić społeczeństwo  
na podstawach chrześciaństwa przywincnych, nie  
kryje się z tem, że małżeństwo zajmuje pierwsze  
miejscie między chrześciańskimi instytucjami,  
które zniszczyć pragnie, a ustawodawstwo, do-  
puszczające rozzerwalność związków małżeńskich,  
pracuje dla tego stronnictwa.

Na zarzut, że zdarzają się nieszczęśliwe skan-  
daliczne związki małżeńskie, którymi się zaradziło  
rozzerwem i możliwością zawarcia nowych zwią-  
zków, można odpowiedzieć, że uwolnienie świata od  
wszystkich nieszczęśliwych stosunków jest prostą  
niemożliwością.

Kończąc, czyni mowca uwagę, że świeccie usta-  
wodawstwo w Austrii o małżeństwach winno się  
rachować z faktem, że ogromna większość ludności  
należy do kościoła katolickiego, który znowu wszyst-  
kie części cesarstwa łączy w jedną wielką całość.  
Jeżeli zaś ustawodawstwo innych państw troskliwie  
stara się aby świeckie ustawy zgadzały się z wy-  
znaniem i możliwością zawarcia nowych zwią-  
ków, można odpowiedzieć, że uwolnienie świata od  
wszystkich nieszczęśliwych stosunków jest prostą  
niemożliwością.

Z tych powodów stawia mowca wniosek na  
przejście do porządku dziennego nad projektem do  
ustawy, — wniosek ten silnie poparto.

Książę Fryderyk Lichtenstein uznając, że zmia-  
na całego ustawodawstwa małżeńskiego jest po-  
trzebna, że tej potrzebie częściowe poprawki nie  
zaradzą, stawia wniosek: „Ozekując od rządu, iż  
w najbliższej przyszłości przedłoży zupełną ustawę  
o małżeństwach, przechodzi Izba do porządku dzien-  
nego nad wnioskiem przez komisję przedłożonym.“

Szef sekcji Konrad Schmidt objaśnia, że ko-  
deks cywilny wydany był w czasie, gdy kościół  
katolicki był panującym w Austrii; dzisiaj zaś  
wszystkie ogólne prawa obywatelskie są niezawisłe  
od wyznania. Jakkolwiek zaś każdy po ukończeniu  
14 lat może sobie swobodnie wybrać wyznanie, i  
jakkolwiek dotyczące przepisy są jasne, to przecież  
w praktyce inaczej się dzieje. Zdarzają się wypadki,  
że osoby chcące wejść w związek małżeński w kraju  
nieznanym, musiałby emigrować, a pobrawszy się za  
granicą wracali do kraju; tu zaś ważność tych  
małżeństw nie jest uznawana.

Kościół ewangelicki nie uznaje małżeństwa za  
sakrament, nie odmawia państwu prawa do usta-  
wodawstwa o małżeństwach, nieusuwanie zatem  
jest, kościół ten wiązać przepisami kościoła katol-  
ickiego.

Radca dworu Arneht sprzeciwia się wnioskowi  
ks. Lichtensteina, który nie wyjaśnia na jakich  
podstawach ułożonym być ma ów projekt ustawy  
małżeńskiej. Z nazwisk na tym wniosku podpisa-  
nych można sądzić, że niektórzy z popierających  
nie chcą żadnej zmiany w obecnych przepisach,  
inni zaś mogą mniemać, że nowa ustawa oprze się  
na tej podstawie, że małżeństwo jest czysto cywilną  
instytucją. Panowie wniosek popierający byli zatem  
częścią za przejściem do porządku dziennego, czę-  
ścią za radykalną zmianą przepisów; jeżeli zaś za-  
szła koalicja obydwu tych mniemań, aby obecnemu  
projektowi zgótować upadek, wtedy boleść mowy  
byłaby bardzo głęboką, tak że względu na samą  
sprawę, jako też i na powagę Izby, którą swem  
założeniam się wobec spraw wyznaniowych szcze-  
gólniej zawiadza. Za projektem do ustawy prze-  
mawia mowca głównie z tego powodu, iż daleko  
lepiej jest pozwolić na małżeństwo między osobami  
różnych wyznań, aniżeli dopuszczać bezwyznani-  
owość, że wobec niezawisłości praw politycznych od  
wyznania, każdemu obywatelowi państwa służy  
prawo wejścia w związek małżeński z osobą swego  
własnego wybrania.

Radca dworu dr. Neumann przemawia za umo-  
twywowaniem przejściem do porządku dziennego, i  
zaprzecza poprzedniemu mowcy prawa mówienia o  
koalicji stronnictw dla zgótowania ustawie upadku.  
Mowca podpisał wniosek ks. Lichtensteina, pragnie  
bowiem zupełnie nowego prawa o małżeństwach,  
nie zaś jego fatanij. Z wywodów zaś poprzednie-  
go mowcy wnioskuję, że chce on zaprowadzenia  
czytającego, obowiązkowo cywilnego małżeństwa. Ró-

żnica między wnioskiem księcia Lichtensteina, a  
wnioskiem mniejszości jest, że pierwszy chce wy-  
łączyć chorobę, a drugi tylko jej symptoma.

Następnie otrzymał głos ks. Lichtenstein dla  
faktycznego sprostowania, a potem hr. Clam Gallas  
odpowiada Arnehtowi na jego uwagi o osobach,  
które podpisały wniosek przejścia do porządku  
dziennego, że podawanie przyczyn, dla których się  
osoby, nie należy do obydwóch parlamentarnych,  
i protestuje przeciwko wyrażeniu się że popiera-  
ją ów wniosek uchybiły godności Izby. Radca  
dworu Arneht zaprzecza jakoby użył wyrażenia o  
uchybieniu godności Izby i tłumaczy myśl swoją.

Następne posiedzenie jutro (20. b. m.) a na  
porządku dziennym dalszy ciąg dzisiejszego po-  
siedzenia; i drugie czytanie wniosku o kredycie dla u-  
rządowego udziału Austrii na wystawie w Paryżu.

## Przegląd polityczny.

Wczoraj, we czwartek, musiało nastąpić za-  
powiedziane już oddawna otwarcie parlamentu  
niemieckiego. Przedtem utrzymywano, że cesarz  
osobiscie otworzy parlament, i że w mowie tro-  
nowej obszernie rozbierze obecną sytuację i wy-  
tuszczy widoki na przyszłość; potem zaprzeczono  
tej wiadomości, i z powodu właśnie, że zawiłka  
na wschodnie rozwijają się coraz bardziej i cią-  
gle dają pochw do nowych komplikacji, wypro-  
wadzonego wniosku, że nie tylko cesarz o sprawie  
wschodniej mówić nie będzie, ale że bodaj nawet  
osobiscie parlamentu nie otworzy. Tymczasem  
*Nordd. Allg. Ztg.* w najświeższym swym nume-  
rze donosi jako wiadomość, pochodzącą z dobro-  
go źródła, że cesarz osobiscie otworzy parlament,  
jednakże przybywszy ten dziennik kanclerza nie  
zdradza tajemnicy mowy tronowej. Wszakże mieć  
można nadzieję, że może dzisiaj jeszcze wieczero-  
m lub w nocy nadejdą depesze, streszczające  
ową mowę. A ciekawij jesteśmy ogromnie, jak  
kolwiek naprzód wiemy, że sporo się natrudzi-  
my, zanim z pod grubych warstw urzędowo-dy-  
plomatycznej bawelny wydobędziemy jądro prawdy.

I zaiste ciekawość nasza jest zupełnie uspra-  
wiedliw



kandydat torysów otrzymał blisko sześć razy tyle głosów co kandydat whigów; odtąd też oni coraz śmielej podnoszą głowę, i w końcu podnieść ją mogą tak dalece, że wszedzą na pole tradycyjnej polityki, mogą wreszcie pomyśleć o utworzeniu tradycyjnej zachodniej koalicji.

## Sprawozdanie z czynności Rady Wydziału krajowego za miesiąc grudzień roku 1876.

(Dokończenie).

Wydział krajowy objawił c. k. wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie uchwałę swą, iż przedstawi Wys. sejmowi wnioski tej treści, ażeby gmina Łukanowice z przyległościami, Isep, Nakle i Zawodzie, pozostała tak jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Wojniczu.

W podobny sposób objawiono c. k. wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie uchwałę Wydziału krajowego, iż przedstawi Wys. sejmowi wniosek, ażeby gmina Haczów pozostała tak jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Brzozowie.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie, iż uchwała Wydziału krajowego względem pozostawienia gminy Łukanowice z przyległościami przy sądzie powiatowym w Wojniczu, panu ministrowi sprawiedliwości przedłożoną została.

Oświadczono c. k. namiestnictwu zdanie, iż o sprostowaniu i uzupełnieniu wykazu odległości pomiędzy stacjami szlaku pocztowego wypadłoby zawiadomić wszystkie odnośne stacje szlaku, tudzież c. k. starostwa i Wydziały powiatowe, w których obszarze leżą odnośne stacje szlaku.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż pan minister obrony krajowej zwrócił petycję sejmową wydziału powiatowego w Kolbuszowej, o podwyższenie wynagrodzeń za podwoje dla wojska z naważ, że ta sprawa opierać się ma na zasadach odpowiednich zasadom ustawy o kwaternach wojskowych, której projekt przyjdzie wkrótce pod obrady Rady państwa, że przeto przed konstytucyjnym zatwierdzeniem ustawy kwaternkowej uregulowanie sprawy podwojów nastąpić nie może.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż w skutek przedstawienia Wydziału krajowego zniszczonego ustep X okólnika c. k. starostwa w Wieliczce, w którym to nstępie wkrótce niekompetentnie w budżet Rady powiatowej orzekające, iż z dniem 30. października 1875 ustają datki, które gminy i obszary dworskie na opędzenie kosztów szlaku powiatowego do wydziału powiatowego opłacały.

W skutek wniosków wydziału powiatowego c. k. starostwa w Kamionce, udano się do c. k. namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacja szlaku z Niesuchowa do Żelichowa wielkiego przeniesiona została.

Uchwalono preliniarz do budżetu żandarmerijnego na rok 1878, w kwocie 62.507 zł.

Uchwalono preliniarz na koszt szlaku powiatowego w r. 1878, w łącznej kwocie 25.000 zł.

W skutek postanowienia JW. Piotra hr. Morawskiego, nadającego z fundacji s. p. Russanowskiej, wsparcie dożywotnie o rocznej kwocie 300 zł. p. Jerzemu Bulharynowi, wydano mu dekret i asygnowano rzezone wsparcie dożywotnie.

## Z Izby sądowej.

Proces o obrazę cci publicznej instytucji.

W sądzie del. miejskim, sekcji III, odbyła się w sobotę po południu 17. b. m. ostateczna rozprawa w sprawie lwowskiego Stowarzyszenia pracy kobiet, przeciwko pp. Kajetanowi Ostoi Chodylskiemu inżynierowi cywilnemu i Michałowi Moszczańskiemu, właścicielowi realności i radnemu we Lwowie, o obrazę cci.

Pierwszy niezadowolony z roboty sukni swojej żony w pracowni krawieckiej Stowarzyszenia, wespół z „kolegą swoim i przyjaciелеm“ p. Moszczańskim, nie tylko wobec bezpośrednio interesowanych zarządczyn i robotnic pracowni krawieckiej Stowarzyszenia, ale także wobec różnych szanownych osób w mieście, wyrażał się w sposób bardzo ubliżający zarówno racjonalnej pracowni, jakoteż w ogólności Stowarzyszenia, które dotąd cieszyło się zupełnem zaufaniem i sympatją publiczną.

Panowie o których mowa, rozgłaszali, że w Stowarzyszeniu dzieją się „kradzieże“, „kręctwa“, „oszustwa“ — a rozgłaszali to potwarze z widoczną tendencją zaskodzenia Stowarzyszeniu w opinii publicznej, lubo zapewniali przed sądem iż w ten szczególny sposób, manifestowali swe przyjazne dla Stowarzyszenia uczucia.

Zarząd Stowarzyszenia, uwiadomiony o szerzonych tak złośliwie potwarzach, a dbały o dobrą sławę polityczną i dobroczynną instytucji, ofiarował pp. Chodylskiemu i Moszczańskiemu porównanie w sposób obywatelski, polubowny. Żądał zwrotu sukni, ażeby je w ich oczach popuścił, a te kawałki przyłożywszy do pedanej ilości materii, odpowiedzieć, że nie z niej zginać nie mogło. Proponując to odrzucił pp. Chodylski i Moszczański (zapewne także z prawdziwej dla Stowarzyszenia „sprawy“, nie pozostawiało więc zarządowi Stowarzyszenia jak pozwać tych panów przed sąd.

Po przesłuchaniu licznych świadków, które najto blisko 5 godzin czasu, sąd zawyrokował, że pp. Chodylski i Moszczański dopuścili się wykroczeń zarzuczanych im przez Stow. Pracy kobiet i skazał pana Chodylskiego na 6-dniowy areszt, a względnie na grzywnę w wysokości 60 zł., p. Moszczańskiego zaś uwolnił od kary, a to jedynie z tego powodu, iż przeciw niemu w myśl ustawy, na późno wnieioną została skarga. Zasadzono pp. Chodylski zapowiedział rekurs przeciw winie i karze, zastępcą zaś skargującego Stowarzyszenia dr. Sierski przeciw niskiemu wymiarowi kary i przeciw niewymierzeniu kary p. Moszczańskiemu.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W procesie dr. Rappaporta, na oba pytania przedłożone przysięgłym w sprawie uczestnictwa w zbrodni oszustwa, popełnionej przez Latinka, odpowiedziało 7 głosów „tak“, 5 „nie“. Na podstawie tego werdyktu trybunał uławił dr. Rappaporta od oskarżenia.

— Pan Ludwik Marek artysta muzyk, złożył do mojej dyspozycji kwotę 100 zł., jako część dochodu z koncertu, urządnego dnia 17. b. m. przez niego przy współudziale p. Henryka Wieniawskiego. — Przeznaczony tę kwotę na fundusz Towarzystwa ochronek, składam niniejszem szanownym panom koncertantom imieniem ochronek u-przejmnie podziękowanie.

Lwów dnia 19. lutego 1877.

Jasiński w. r. — Obchód rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Pośród przestraszającego realizmu atomistów wśród których żyjemy, pośród tak wybitnych materialistycznych dążeń naszego wieku, dążeń nurtujących, przenikających coraz głębiej wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, mile

niezaprzeczenie musi uderzać każdy rys idealny w życiu, mile każde drgnięcie lepszej strony naszego „ja“, jak mile uderza każdy promyk światła dobywający się z grubej ciemności otaczającego go chaosu. Każda, choćby najdrobniejsza, byle nie w materialnych widokach podjęta czynność, to jeden dowód więcej, że nie zamario jeszcze, i podobno, mimo protesty, i przeciwnie twierdzenia mizantropów, nie zamrze nigdy w ludziach te, co jest wyższe nad resztę świata organicznego stanowić, poczucie dobra, piękna, prawdy; że jeszcze jak z jednej strony jest coś, co zdoła czasami podnieść człowieka po nad poziom drobnotkanych a egzystywnych dążeń codziennych, wyrwać go z owego błędnego koła namiętności i słabości, w których wiecznie wirują słabe i podłe dusze, — tak z drugiej strony, że jeszcze są wśród nas tacy, którzy radzi wznoszą się na te wyżyny życia, czerpią ze zdrojów czystych sił do zwalczania przeciwności jego, słowem, umieją żyć życiem jakimś wyższem, podnioślejszem, życiem, jeśli nie ideału, to choć doń zbliżonem. Nie każdemu dano stanąć rzeczywiście na owej wyżynie, wieńcem długotrwałej sławy ozdobić swe skronie, nie każdemu prawiłwie chwalebnych czynów zostawić po sobie pamięć; — po wielu tylko szczerza wola, szczerze chęci pozostały. Iuż to padło w szermierze, ilu legło wśród drogi, jakże niewielu zdołało stanąć u celu. Niezapominajmy: *In magnis voluisse est!* To dawno uznana prawda. Uznaje ją — i to nas cieszy właśnie — uznaje ją — z chlubą i zadowoleniem to podnosimy — młodzież nasza. Już nieraz mieliśmy sposobność zaznaczenia, jak szczerze pielęgnuje pamięć narodową, jak gorącą miłość ojczyzny żywi w piersi swojej, jak należyte prawdziwą miłość ceni zasługę. Wczorajszy wieczór jednym dowodem więcej stwierdził tę prawdę.

Wczorajszy wieczór (20. lutego) zgromadził bardzo licznie młodzież akademicką na urządzonym staraniem Wydziału w lokalnościach „Czytelni akademickiej“ uroczysty obchód 404 rocznicy urodzin wielkiego ziomka naszego, Mikołaja Kopernika. Nie samą młodzież tylko. Liczne grono profesorów obu akademii, zwłaszcza oddający się nankom przyrodniczym, poważny badacz naszej przeszłości p. Maurycy Dziezicki, p. Alfred Młocki, niektórzy powagi m. zykale naszego miasta, — ci wszyscy przybyli ohocho na zaproszenie młodzieży, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie pamięćki narodowej. Rozpoczęty stosowną przemową towarzyszącą przewodniczącego Czytelni p. Leona Pinińskiego, składał się obchód z śpiewów, odczytu, deklamacji, koncertu muzycznego itp.

Nie mamy zamiaru zdawać zeń sprawy, ogólnem tylko chcieliśmy się z publicznością podzielić wrażeniem. Było jak najlepsze, nastrój ducha zgromadzonej młodzieży najpłodniejszy. Z poszcze-gólnych części programu podnieśmy tylko piękny dotychczas nie drukowany wiersz p. Komorowskiego, pełen pięknych myśli w udatnej oddanych formie, deklamowany przez p. H. Szydłowskiego i krótkie ale wysoce nastrojne „Wspomnienie o wielkim twórcy nowoczesnej astronomii“, odczytane przez dobrane znanego w gronie swych kolegów, wiele obiecującego p. L. Birkenmajera (zastępcę przewodniczącego Czytelni).

Obchód zakończył profesor Tomasz Stanecki krótkim lecz trafnym przemówieniem, w którym wykazując cel święcenia podobnych do wczorajszej pamięćki, wzywał do pracy, do pielęgnowania nauk przyrodniczych, które dziś u nas zaniedbane, niegdys tak świetnym cieszyły się rozwojem.

Cała uroczystość wypadła jak najlepiej. Podniesieni, rozgrzani na ducha, z nową otuchą do życia, opuściliśmy „Czytelnię“.

Lwów 21. lutego 1877.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała wczorajszą noc o godzinie 3 na ulicy Kazimierzowskiej, Franciszka Smolińskiego i Jakóba Greipnera za nocne włóczęgostwo. Widać, iż obaj wybrali się byli na jakąś kradzież, gdyż przy jednym znaleziono dorobioną kluczy i żelazny wybijacz, a przy drugim dwa wtritychy.

We wtorek rano strzalił ktoś w kościele św. Antoniego z jednego ołtarza obrus w białe i czerwone pasy z czerwonymi jedwabnymi przedziałami.

— Z Sokala. Wydział filij Towarzystwa oficjalistów prywatnych w Sokalu, przesłał Jasiński Wielmożnemu p. Stefanowi hrabi Zamojskiemu, w uznanie wysokich zasług, pismo następującej treści:

Jasiński Wielmożny Panie habro!

Lat dziesięć upływa, odkąd z czystej życzliwości dla dobra naszego, przewodniczący Towarzystwu wzięjanej pomocy oficjalistów prywatnych.

Z ofiarnością prawdziwie obywatelską podjął się pracy utrudzającej, a Bóg jej pobłogosławił. Twojej gorliwości zawdzięczam mamę, że w szeregach naszych przyjęło się zdrowe pojęcie o obowiązkach i celach stowarzyszonych. Twojej wyrozumiałości i taktowi zawdzięczamy załagodzenie staro różnych opinii, a to zawsze z korzyścią dla Towarzystwa.

Twojej ogólności zawdzięczamy uregulowanie materialnych stosunków Towarzystwa naszego, a pominać nie możemy tej okoliczności, że uchwała tak wielkiej doniosłości, jak nlokowanie funduszu żelaznego w papierach hipotecznych winklulowania, ostatecznie Twojej mądrości i energii jest dziełem.

Twoją to przeto zasługą jest, że Towarzystwo nasze należy dziś do najbardziej rozgałęzionych i najpomysłniej rozwijających się w kraju. Względem na te Twoje zasługi spowodowały filię Sokalską do jednolitej uchwały, polecającej nam wyrazić Ci, Panie habro! cześć naszą i najserdeczniejsze podziękowanie. Przyjmij więc w niniejszem piśmie z taką samą szczerością, z jaką je składamy, i raz nadal, jak dotąd wytrwał na drodze poświęcenia się dla dobra naszego Towarzystwa, wspierając je radą i czynem, a chroniąc opieką.

Z Wydziału filii Towar. wznaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

Sokół, dnia 16. lutego 1877.

Zastępcą przewodniczącego: Przewodniczący: Wac. Fabijani. Feliks Polanowski.

— Stanisławów, 12. lutego. Dnia wczorajszego odbył się w sali kasyna mieszczńskiego 4ty wieczorek muzyczny lwowskiego Towarzystwa miłośników muzyki. Program bardzo urozmaicony ściągnął licznie doborową publiczność, która rżęsiłymi oklaskami nagradzała prace dyletantów występujących.

Towarzystwo to od lat 7iu istniejące, z rozmaitem powodzeniem, zawdzięcza byt swój i postępy, jakie widocznie czyni, głównie szczeremu zajęciu się nim ze strony JW. Franciszka bar. Romaszana. Prawie od początku istnienia Towarzystwa jest on tegoż dyrektorem artystycznym i niezmiernie przez cały ten czas pełni obowiązki z godnością tą połączone. Co to znaczy, ten tylko pojmie, kto wie, ile to ćwiczeń przedsięwzięć trzeba z chęcią złożonym z dyletantów pici obojga, żeby z nim wykonać jako tako twórcy obrany; a dodać należy, że p. R. w wyborze samym jest nader wybrednym. Nikt też wprawdzie nie zapożyczył tu zasług p. Romaszana; pomimo to nie podobałemu dotąd nigdy wzmianki o czynności Jego tak znużonej i bezinteresownej w pismach kraju, któremu

się tak pięknie przysługuje. Chcąc się uścić z tego długu wdzięczności w imieniu wielu, którzy zdanie moje dzielą, upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszych słów kilku w łamach szanowanego pisma. Stanisławówianin.

— Kraków 21. lutego. Jutro młodzież akademicka urządzi w czytelni wieczorek muzyczodeklamacyjny dla uczczenia trzech wieczorów.

Dnia 28. b. m. odbędzie się w sali Tow. strzeleckiego przedstawienie amatorskie, w którym udział wezmą sami izraelci. Rafał Joseffy, który właśnie wtedy przybędzie do Krakowa, ma je uświetnić swym współudziałem.

Na pogrzebie s. p. Kalikasty z Cwiklińskich Bałuckiej, liczna zgromadziła się publiczność. Trumnę niesli artyści tutejszego teatru, na cmentarzu przemówił ks. Piotr Kwieciński.

— Warszawa, 20. lutego. Krwawy dramat rozegrał się w tych dniach w osadzie Drobin. Liczne zbiegowisko ludzi przed domem Elzenberg i przerażający krzyk rozpacz wychodzący z mieszkania lokatora Sulikowskiego, zwróciły uwagę starszego strażnika, który natychmiast tam pobięł. Lecz jakże okropny widok uderzył jego oczy! — Na podłodze leżała nieprzytomna, krwią oblana kobieta, a głowa jej była rozcięta siekierą. Szczegółowe badanie wykazało, że sprawcą zbrodni był lokator tegoż domu Adam Czaplicki, który pokłóciwszy się z Sulikowskim, w uśnieniu chwycił siekierę i z całej siły uderzył nią nieszczęśliwą kobietę.

Pierwszy odczyt na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, niebędzie dr. K. Benni p. n. „Kobieta-lekarka“ w piątek dnia 23. lutego.

Młoda śpiewaczka panna Szczepkowska, córka zasłużonego artysty warszawskiego teatru, ma wkrótce debiutować w „Trubadurze“ jako Azucena.

— Do Poznania nadeszły już komedje Fredry, które komisja przeznaczyła do przedstawienia w tym roku. Role z komedji „Wielki człowiek do małych interesów“, grywauęj z takim powodzeniem na scenach lwowskiej i krakowskiej, rozdano artystom do nauki.

— Szczęśliwa Germania! „Niemasz dziś większego despotyzmu jak wszystko“ co wychodzi z Berlina, w imię wolności! — odczałw się temi dniami jeden niemiecki dziennik. Inne znów pismo tak głosi: „Jeżeli jeszcze, brzo Boże! Bismark będzie nam rządził lat kilka, wówczas państwo niemieckie zdegradowanem zostanie do ostatniego państwa, a naród niemiecki zjeździe do najnikczemniejszych narodów w świecie.“

Niedawno odbywały się ściślejsze wybory pomiędzy Mayhoferem reprezentantem stronnictwa „national-liberalnego“ a Beblem przedstawiającym socjalnych demokratów. Na balu dworskim spytano pewnego wysokiego urzędnika, tajnego radcę: „Za kim wotowałeś?“ — „Za Beblem“ — odpowiedział śmiało tajny radca. — „Jako?... Za Beblem!“ — „Oczywiście — odrzekł tamten — socjalna demokracja jest to złe przemijające; a nacjonalny liberalizm to nieustanna klęka.“

Wiadomo, że Saxonja należy do najbogatszych i stosunkowo do najszybciej rozwijających się krajów Niemiec. Temi dniami urzędowe dzienniki ogłosiły zajmujące wiadomości o samobójstwach w samej stolicy Saxonji, liczącą nie mniej jak pół trzecia miliona mieszkańców.

W 1874 roku było samobójstw 200.  
W 1875 „ „ „ 216.  
W 1876 „ „ „ 312.

Lecz w tej ostatniej liczbie, to jest w 1876 roku, prócz tego usiłowań odebrania sobie życia było 96. Przeto dodawszy do 312 mnożąc liczylił samobójstw w ostatnim roku 408. Więcej w ciągu dwóch lat podwojono! Przeciwdroć, wypadła więc nie jeden samobójca każdego dnia, w tak małym państwie!...

W tej liczbie kobiet (w 1876 r.) 66.  
Z ogólnej liczby samobójstw, w samem Dreźnie (200 tysięcy miesz.) popełniono 95 w tymże roku. Prawie dwa samobójstwa w tygodnie! Oto są rzadzy „Kulturträgerowie“ którzy świat chcą uświetliwać!

— Okropny czyn. Rano w zeszłą sobotę szło przez ulicę Berlina dwóch robotników, gdy nagle spostrzegli z okna drugiego piętra wylatującą dziecko, które bezwarunkowo byłoby poniosło śmierć gdyby jeden z robotników nie skoczył i nie uchwycił spadającego dziecka w swe ramiona. W tej chwili wyrzuciła przez okno straszliwie pokrzywiona twarz mężczyzny, a zaraz potem nakała się z rozpaczywanym krzykiem kobieta, która spostrzegłszy, że dziecko żyje, zbiegła na dół i w konwulsyjnych ścisłach całować je poczęła. Pokazało się, że to ojciec, człowiek zresztą zamożny i dotąd spokojny, wyrzucił własne dziecko, dziewczynkę mającą ze dwa lata przez okno w nadziei wskrzeszenia, na którą chory był od niejakiemu czasu. Nieszczęśliwy ten człowiek został zaraz przewieziony do szpitala.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 21. lutego 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 52 c.; żyta 100 kilogram. 8 zł. 34 c.; jęczmienia 100 kilogram. 6 zł. 36 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 77 c.; hreczki 100 kilogram. 7 zł. 13 c.; prosa 100 kilogram. — zł. — c.; grochu 100 kilogram. 7 zł. 38 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogram. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogram. 3 zł. 58 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 58 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 20 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 95 c.; miękowego 2 zł. 93 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów 21. lutego 1877.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 3. do 10. lutego 1877 r.

(Korczę pszenicy 77 Kłgr., żyta 73 Kłgr., jęczmienia 64 Kłgr., owsa 45 Kłgr., hreczki 64 Kłgr., kukurudzy 82 Kłgr., prosa 82 Kłgr., grochu 82 Kłgr., koniczy 82 Kłgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9-50 do 11- — zł.

Żyto 100 kilogramów od 7-50 do 8-40 zł.

Jęczmień 100 kilogr. od 6- — do 7- — zł.

Owies 100 kilogr. od 6- — do 6-50 zł.

Hreczka 100 kilogr. od 7- — do 7-25 zł.

Kukurudza 100 kilogr. od 5-20 do 6-25 zł.

Proso 100 kilogr. od — — do — — zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5- — do 9- — zł.

Soczewica 100 kilogr. od — — do — — zł.

Fasola 100 kilogr. od 7- — do 7-75 zł.

Bobik 100 kilogr. od 6- — do 7- — zł.

Wyka 100 kilogr. od 5-50 do 6- — zł.

Nasiona: Koniczy 100 kilogr. od 50 zł. do 92 zł.

Tymotka 100 kilogr. od — — do 37-46 zł.

Anyz 100 kilogr. od — — do 32- — zł.

Anyz płaski 100 kilogr. od 20- — do 23-25 zł.

Kminek 100 kilogr. od 50- — do 53- — zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogr od 17- — do 17-50 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. od — — do — — zł.

Rzepak zimowy 100 kilogr. od — — do — — zł.

Rzepik letni 100 kilogr. od — — do — — zł.

Lnianka 100 kilogr. od — — do 14- — zł.

Nasienie lniane 100 kilogr. od 11-50 do 13-50 zł.

Nasienie kenop. 100 kilogr. od 7-50 do 8- — zł.

Len 100 kilogr. surowy od — — do — — zł.,

czesany — — do — — zł.

Chmiel 100 kilogr. od 150- — do 250- — zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. od — — do — — zł.,

słomiany od — — do — — zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem od — — do — — zł.,

patoka od — — do — — zł.

Spirytus — — za 10.000 litrostopni 30-25 zł.

do 30-50 zł.

Wiedeń dnia 20. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 672, średnio ciężkiej węgierskiej 1083, ciężkich bagonów 1329, razem 3084.

Galicyjska płacono 34, 40 do 42 zł., średnio ciężką węgierską 35 do 48 zł., ciężkie bagony 49 do 62 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ był ożywiony z powodu mniejszego spędu.

Wilhelm Amirowicz Caffé-Stierböck.

## Telegramy i ostatnie wiadomości.

Nieszczerość w całym przebiegu sprawy bankowej i w ogóle ugodowej, ztąd pochodząca, że jeden drugim nie wierzą, jedni drugim dobrej woli w duszy odmawiają, jak się dotychczas jakskrawo przebiegała, tak jeszcze jakprawie teraz się wykluwa po tymczasowym zawarciu umowy między oboma gabinetami. Centraliści zachowują sobie zupełną wolność akcji, jak zapewniają ich organa, bo chcą jeszcze okroić tę umowę, a Tizsa zaś, jak podnosi peszteńska wiadomość półurzędowa, tylko w „prywatnej“ pogadance przedstawił klubowi większości węgierskiej plan bankowy, wyraźnie sobie zastrzegając, aby klub nad nią nie debatował, nie powziął uchwały, któraby go później wiązała, gdyby z umowy zrzucić się wypadło.

Wiedeń d. 22. lutego. Kluby centralistyczne uchwaliły odbyć dzisiaj wspólną konferencję i zaprosić na nią ministrów. Większa część dzienników przychylnie przyjmuje stylupację umowy, wszczłako podnosząc, że centraliści tylko co do składu Rady jeneralnej muszą złożyć oświadczenie obowiązujące, we wszystkich innych kwestiach jednak zupełną wolność akcji sobie zachowują.

Peszt d. 22. lutego. Na posiedzeniu klubu liberalnego przedstawił Tizsa w prywatnej pogadance plan umowy bankowej, nie życzył sobie jednak, aby klub powziął w tej sprawie uchwałę, gdyż dopiero po wygotowaniu formalnem tekstu ugody, da klubowi wyjaśnienia. Znałe już zarysy planu ugody przyjęli obecni do wiadomości.

Stery rządowe, najwybitniej angielskie, ciągle jeszcze trzymają się taktyki wmawiania w Moskwę, że wszystkie mocarstwa w najczulszej komitywie z nią zostają, aby się samopas nie wyrwała, a gdy się wyrwie, to aby cała odpowiedzialność na nią wyłącznie spadała. Skoro wojna wybuchnie, obaczmy jaka to będzie owa przyjaźń między mocarstwami a Moskwą. Na tę nutę przyjaźni śpiewa i Salisbury, podnosząc atoli, że już się była „chwilowo“ zerwała.

London d. 22. lutego. Na wczorajszej uczcie zjednoczonych angielskich Izb handlowych miał lord Salisbury mowę, w której rozbiegając położenie polityczne, oświadczył, że konferencja nie mogła wprawdzie w Turcję wlać rozum, wazelako była dobrym środkiem do uchylenia nieporozumień i do trwałego zapewne przywrócenia przyjaźni między mocarstwami, które podejrzliwość chwilowo była powasniła.

Wewnętrzne położenie w Stambule jest widocznie bardzo chwiejne, skoro urzędowo z jednej strony zapewniają, że sułtan był tylko śluby — na zgby, z drugiej zaś, że pogłoski o bliższej zmianie wczyra są zmyślone. Doniesienia tamtejsze co do układów pokojowych z Czarnogórą i Serbią nie pewnego nie podają. Pokój z Serbią zostanie zawarty! — Ale kiedy? jest to punkt ważny, na który jużemy zwracali uwagę.

Wiedeń d. 22. lutego. Tętejsze poselstwo tureckie zapewnia w komunikacie, że stan zdrowia sułtana jest zupełnie dobry; sułtan cierpiął tylko na ból zębów. Według innych wiadomości jednak, miano zawezwać do Stambułu jednego z najsłynniejszych lekarzy paryzkich. „Nowa Presse“ zapowiada świeży a bardzo wojowniczy okólnik moskiewski.

Stambuł d. 22. lutego. Porta rozesłała do swoich reprezentantów za granicą okólnik, urzędowo zaprzeczający wieściom o bliższej zmianie wczyra. Z powodu toczącej się rokowań pokojowych między Portą a Czarnogórą, rozejm będzie prawdopodobnie o 14 dni przedłużony. Nie ma już wątpliwości, że pokój z Serbią zostanie zawarty.

Madryt d. 22. lutego. Dziennik urzędowy obwieszcza dekret królewski, pozwalający swobodnie wrócić do kraju wssytym karlistom, z wyjątkiem tych, którzy oskarżeni są o zbrodnie pospolite.

Klauzula ta, zwykła wprawdzie w podobnych amnestiach, w Hiszpanii jednak zagradza zwykle powrót przeważnej części wychodźców, nigdzie bowiem wojny domowe z taką siłą nie są prowadzone jak tam, nigdzie też łatwiej o zmotanie walki politycznej ze zbrodnią pospolitą.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Berlin d. 22. lutego. Parlament niemiecki został przez cesarza otwarty. Ustęp mowy tronowej, dotyczący położenia zewnętrznego, opiewa: Niebezpieczeństwa, jakieby z niezadowolonej kryzy wschodniej wynikać mogły, mniej zagrażają Niemcom jak innym krajom. Polityka Niemiec od początku zawiłkan wschodnich, nie chwiejąc się, pozostała ta sama. Konferencja stambulska nie odniosła wprawdzie tego sukcesu, aby na Porcie wzmogła ustępstwa, jakich w interesie ludzkości i zabezpieczenia pokoju żądać, zdołała się mocarstwom europejskim potrzebnem. Miała atoli konferencja ten wynik, że mocarstwa chrześcijańskie doszły między sobą do zgody względem rękoi, jakich od Porty wymagać należy, której to ugody przed konferencją nie było. Uzyskano tym sposo-

bem silną podstawę do otuchy, że pokój między mocarstwami i wtedy zachowanym będzie, jeżeli Porta nie przeprowadzi z własnej woli reform co do traktowania swoich poddanych chrześcijańskich, które konferencja jako potrzebę europejską uznała.

Jeżeliby zawiodły oczekiwania, jakie się w tej mierze wiąży z przyrzeczeniami Porty, tudzież z podjętymi rokowaniami pokojowemi z Serbią i Czarnogórą, to rząd niemiecki i nadal starać się będzie, wpływu swego w sprawie, w której mu interesa niemieckie pewnej modły postępowania nie przepisują, użyć do obrony chrześcian w Turcji, do zachowania pokoju Europy, szczególnie zaś do zachowania i utrwalenia swoich dobrych stosunków ze sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi rządami.

Wiedeń dnia 22. lutego. Na konferencji wierno-konstytucyjnych klubów byli obecnie ministrowie: Auersperg, Lasser i Pretis i 187 posłów. Ministrowie przedstawiali przebieg rokowań ugodowych i oświadczyli, iż w razie nie przyjęcia punktu, co do rady jeneralnej banku, nie mogliby dalej pozostać u steru rządu. Największą dyskusję wywołał punkt co do sposobu mianowania gubernatorów i wice-gubernatorów. Zebranie uchwaliło wieczór się porozumieć, czy jutro lub w sobotę, ma się odbyć druga konferencja wierno-konstytucyjnych klubów.

Wiedeń dnia 22. lutego. Izba wyższa przyjęła bez rozprawy kredyt 600.000 zlr. na koszt wystawy paryzkiej. Toż samo przyjęła, ale po dłuższej, żywszej rozprawie, ustawę o kuratorach.



